

Alina Petrowa-Wasilewicz

Kilka uwag o sytuacji świeckich w Polsce

Chrześcijaństwo-Świat-Polityka nr 1 (10), 29-32

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Alina Petrowa-Wasilewicz

Kilka uwag o sytuacji świeckich w Polsce

Po okresie komunizmu wspólnota wiernych w Polsce odziedziczyła model Kościoła, który został uformowany w totalitarnych warunkach i którego najważniejszym celem było wywalczyć minimum niezbędne do głoszenia Ewangelii, zwłaszcza kolejnym, urodzonym w PRL, pokoleniom. W porównaniu z innymi krajami bloku sowieckiego Polska była oazą wolności religijnej, gdyż przywiązani do wiary zwykli obywatele nie wahali się stanąć za Prymasem Wyszyńskim i duchowieństwem. W tych warunkach nie można było jednak wprowadzić wszystkich zmian, jakie przyniósł Sobór Watykański II, a laikat miał trudności by „współpracować w miarę sił we wszystkich poczynaniach apostołskich i misyjnych swojej kościelnej rodziny” (Dekret o apostołstwie świeckich „*Apostolicam actuositatem*”). Odzyskiwanie podmiotowości świeckich, efekt nowej wizji Kościoła, który zarysował się w czasie obrad, a później w dokumentach Soboru, było bardzo utrudnione w kraju, w którym Kościół musiał toczyć walkę na śmierć i życie z wrogim reżimem. Wśród katolików, świadomych niebezpieczeństwa, musiało nastąpić zwanie szeregow, które pod wodzą duchownych broniły najważniejszych wartości – wiary, życia, rodziny, ludzkiej godności. Ludzie świeccy, uznawani od wieków w Kościele za grupę „podwyższonego ryzyka”, gdyż nie wybrali pewnej drogi zbawienia, byli nieraz traktowani przez duchownych z rezerwą – w obawie przed infiltracją przez SB. Nie powoływano rad parafialnych czy diecezjalnych, zaś na rozwój świeckich ruchów nie godziły się władze. Istniejące przed wojną stowarzyszenia – Akcja Katolicka, „Odrodzenie”, Sodaliczka Mariańska, zostały zlikwidowane i zakazane. I choć po przełamaniu barier i zdobyciu zaufania świeccy wraz z księżmi organizowali liczne inicjatywy obywatelskie, a Kościół ostatecznie był dla Polaków jedyną przestrzenią, gdzie czuli się wolni, przedsoborowy, „klerykalny” model relacji między duchownymi a laikatem został spetryfikowany na długie dziesięciolecia.

Siedem procent, czyli poszukiwanie głębi

Gdy mówi się o świeckich w Kościele, wskazuje się zazwyczaj ruchy i stowarzyszenia, których są ich członkami. Adam Schulz SJ, wieloletni przewodniczący Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich, szacuje, że w Polsce jest ok. 2 mln katolików, którzy czynnie angażują się w życie Kościoła. To oni należą do ok. 300 wspólnot, wśród których są istniejące od stuleci bractwa i III Zakony, jak również ruchy i rzeczywistości, powstałe w okresie II Soboru Watykańskiego. Nie przypadkiem zostały one określone jako zapowiedź nowej wiosny

Kościół – ich gwałtowny wybuch, zwłaszcza w latach 60. i 70., doprowadził do ożywienia wiary w wielu krajach, zwłaszcza niegdyś katolickich.

Mimo żelaznej kurtyny i licznych utrudnień w czasach komunizmu, do Polski przeniknęły i są obecne do dziś takie ruchy jak Odnowa w Duchu Świętym, Droga Neokatechumenalna, Ruch Focolare, Wiara i Światło, Opus Dei. Działają też rdzennie polskie ruchy, np. Ruch Światło – Życie, który mimo prześladowań założył w latach 50. ks. Franciszek Błachnicki. Skromny kapłan ze Śląska jasno zdawał sobie sprawę, że jeśli w Polsce wiara świeckich nie przekształci się z tradycyjno-konwencjonalnej w osobiste przeżywanie więzi z Bogiem, wcześniej czy później naród się zdechrystianizuje. Formacja młodzieży, a później całych rodzin, czyli grup, które były na celowniku partyjnych propagandystów, była opatrznosciową odpowiedzią na próbę, jakiej byli poddani polscy katolicy. Po 1989 r. w Polsce zostały reaktywowane także przedwojenne stowarzyszenia – zdelegalizowana Akcja Katolicka czy Sodalicia Mariańska.

Każdy z ruchów czy stowarzyszeń proponuje swoim członkom konkretne środki formacji. Mimo różnic i rozmaicie rozłożonym akcentom ich wspólnym rysem, zwłaszcza nowych wspólnot, jest dowartościowanie świeckości i mocne podkreślanie zapomnianej cokolwiek przez stulecia prawdy o powszechnym powołaniu do świętości, tak mocno przypomnianej przez Sobór. Członkowie ruchów i stowarzyszeń studiują Pismo Święte, wspólnie się modlą, uczą się jak pielegnować więź z Bogiem w warunkach zwykłego świeckiego życia i odkrywania dróg do świętości jako członkowie rodzin, pracownicy, obywatele. Uczą się także apostołatu w swoich środowiskach. To z tych grup rekrutują się najbardziej aktywni członkowie parafii, którzy tworzą jej klimat duchowy i sprawiają, że staje się wspólnotą wspólnot. To najczęściej oni pomagają w przygotowaniu liturgii, dużych świąt kościelnych, akcji charytatywnych i edukacyjnych. Katecheci i katechetki, dziennikarze i redaktorzy, zatrudnieni w mediach katolickich i wydawnictwach, pracownicy szkół i wyższych uczelni, wielu polityków – są lub byli członkami rozmaitych wspólnot i tam byli ukształtowani duchowo i intelektualnie. Wielu z nich angażuje się w konkretne dzieła, np. członkowie Bractw Więziennych, które mogły powstać po 1989 r., należą do Ruchu Światło – Życie, Ruchu Rodzin Nazaretańskich (także rdzennie polskiego) i wielu innych.

Ciekawym zjawiskiem jest powstawanie nowych wspólnot pod wpływem znaków czasu. Jeszcze w latach 80. zaczął formować się ruch Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego, który jest modlitewną krucjatą broniącą życia nienarodzonych. Ostatnio w parafiach tworzą się „Margeritki” – wspólnoty osób, które modlą się za konkretnych kapłanów i seminarzystów i o powołania kapłańskie.

Jak układa się ich współpraca z duchownymi? Bardzo różnie. Są duchowni, którzy chętnie akceptują inicjatywy świeckich, inni uznają ich za rodzaj natrętnych prymusów, którzy zmuszają do zwiększonego wysiłku. Obie strony w nowych warunkach mają szansę uczyć się odejścia od paternalizmu i zaakceptowania własnej podmiotowości. Warto jednak przypomnieć ich liczbę – jest ich około 7 proc. ogółu wiernych.

Parafia, czyli codzienność

Życie przeciętnego świeckiego katolika toczy się nie w czasie skupień czy rekolekcji, organizowanych dla owych 7 proc., a w ponad 10 tys. parafiach, które są uprzywilejowanym miejscem duchowego rozwoju, budowania wspólnoty, uczestniczenia w kapłańskim, prorockim i królewskim urzędzie Chrystusa, w którym mają udział wszyscy ochrzczeni. Jak wygląda życie przeciętnej parafii? Zaangażowanie w sprawowaniu liturgii osób świeckich jest już normą – po decyzji Episkopatu Polski w 1990 r., w całym kraju jest ponad 4 tys. nadzwyczajnych szafarzy Komunii św., a lektorzy i akolici uczestniczą we Mszy św. Ale jest zaledwie trzech diakonów starych. Należy to zapewne tłumaczyć tym, że Polska wciąż nie cierpi na brak powołań kapłańskich.

Jednak z przeprowadzonych 5 lat temu przez CBOS badań wynika, że choć 80 proc. osób identyfikuje się mocno lub bardzo mocno ze swoją parafią, tylko 4 proc. często wspiera parafialne inicjatywy, 30 proc. rzadko lub bardzo rzadko, reszta – nigdy. Jedynie 15 proc. ma poczucie, że ma wpływ na życie wspólnoty (można to tłumaczyć także tym, że tylko w co 10 parafii działają rady parafialne – w 2009 r. było ich 1001). Jednak aż 71 proc. ankietowanym ta sytuacja odpowiada, gdyż deklarują, że wcale nie chcieliby mieć wpływu na to, co się w parafii dzieje.

Wymowa przytoczonych liczb jest jednoznaczna – szerokie masy katolików świeckich są bierne. Do kościoła przychodzą na niedzielną Mszę św. i na tym kończy się ich aktywność. Mniej niż co 10 osoba pragnie swoją chrześcijańską formację pogłębić, jeszcze mniej zainteresowanych jest zaangażowaniem się w pracę na rzecz innych. Nieraz zwracano już uwagę na konsumpcyjne nastawienie wielu katolików do wspólnoty Kościoła. Ma on zapewnić im dostęp do sakramentów, możliwość kroczenia śladami przodków, kultywowanie odwiecznych tradycji. Warto zapytać, jak zachowują się w pozostałe dni tygodnia w rodzinach, miejscach pracy, wspólnotach sąsiedzkich, biznesie, czy płacą podatki, na kogo głosują w wyborach. Na ile przekonani są, że konsumpcja i spokój, jak powiedział pewien polityk, są dla nich satysfakcjonującym programem życia. Na ile wiara jest źródłem i mocą ich życia.

Getto czy areopag?

Są więc świeccy w polskim Kościele grupą niejednorodną, mocno zróżnicowaną, zanurzoną w coraz bardziej zdechrystianizowanej kulturze masowej, mediach, systemie edukacyjnym. Są

wśród nich gorliwie zaangażowani katolicy, których religijność wciąż się pogłębia i staje coraz bardziej świadomym wyborem i są katolicy „kulturowi”, by użyć terminu socjologicznego, którzy potrafią łączyć obchody świąt z głosowaniem na partie, obiecujące „wolny wybór” w dokonywaniu aborcji. Wszyscy tak samo stoją na progu zmiany, która nie ma precedensu w historii i od każdego zależy zachowanie depozytu wiary.

Ruchy, do których należy po kilkadziesiąt tysięcy osób są bezcennym źródłem modlitwy i talentów, które budują wspólnotę Kościoła. Ale stoi przed nimi wielka pokusa zamknięcia się w getcie, izolacja od pogańskiego świata w oczekiwaniu na drugie przyjście Chrystusa w gronie starych, dobrych znajomych. Wyjście do świata, pokazywanie źródeł nadziei, wpływającej z wiary w Chrystusa, jest dziś najważniejszym i najpilniejszym zadaniem katolików świeckich. Ich słabością są także trudności z konsolidacją – liczne i różnorodne ruchy i stowarzyszenie często działają w izolacji i mają trudność w tworzeniu wspólnego frontu wokół wielkich dyskusji cywilizacyjnych dotyczących rodziny, życia czy eksperymentów genetycznych. I zapewnienia sobie udziału w debacie na zasadzie partnerstwa, a nie łaskawego dopuszczenia skazanego na wymarcie klanu starych dziwaków.

Mistycyzm dla mas?

Socjolodzy zwracają uwagę także na inny aspekt religijności – zwiększa się ilość osób uczestniczących w rekolekcjach, zainteresowanie dodatkową formacją wśród świeckich jest bardzo duże. Zmarły w tym roku wybitny duszpasterz o. Joachim Badeni OP twierdził, że obudzenie w świeckich pragnienia żywego Boga jest dziś najważniejszym zadaniem duszpasterskim. W podobnym duchu wypowiada się przewodniczący Komisji ds. Duszpasterstwa, abp Stanisław Gądecki. Jest on zdania, że podstawowym problemem katolików jest fakt, że w centrum życia ludzi ochrzczonych nie jest Jezus Chrystus, a własne „ja”. Ten dylemat wciąż jest odwieczny w dziejach ludzkości, ale jest istotna różnica kontekstu – dziś kultura, otoczenie, system edukacyjny, nie kierują do Boga tak jak w przeszłości. Odpadają socjologiczne i kulturowe podpórki i protezy. Dlatego abp Gądecki uważa, że duszpasterze muszą zmierzać do mistyki chrześcijańskiej i pomagać wiernym w zakorzenieniu Chrystusa w ludzkich sumieniach. Duszpasterskie programy postulujące mistycyzm dla mas? – Ojciec Joachim twierdził, że jest to możliwe i że tylko ludzie najgłębiej związani z Bogiem zachowają wiarę – i będą świadkami Chrystusa w każdych warunkach.

Alina Petrowa-Wasilewicz, dziennikarka, przewodnicząca Krajowej Rady Katolików Świeckich.